Rok XXIV. Petroków, 27 Października (8 Listopada) 1896 r. **Nr. 45.**

PRENUMERATA
w miejscu:
rocznie . . rs. 3 kop. 20
półrocznie . rs. 1 kop. 60
kwartalnie . rs. — kop. 80
Cena pojedyńczego numeru kop. 8.
z przesyłką:
rocznie . . . rs. 4 kop. 80
półrocznie . rs. 2 kop. 40
kwartalnie . rs. 1 kop. 20

TYDZIEŃ

OGŁOSZENIA.
Za ogłoszenie 1-razowe k. 8 od jednoszpaltowego wiersza petitu. Za ogłoszenia kilkakrotne — po k. 5. od wiersza. Za reklamy i nekrologi, oraz ogłoszenia zagraniczne po k. 10 od wiersza.—Za ogłoszenia, reklamy i nekrologi na 1-ej stronie po k. 20 od wiersza petitu.
(Jeden wiersz szerokości strony=4 wierszom jednoszpaltowym.

Wychodzi w każdą Niedzielę wraz z oddzielnym stałym Dodatkiem Powieściowym.

Biuro Redakcyi i ekspedycyja główna w oficynie domu p. Katarzyńskiego obok Magistratu.—**Ogłoszenia przyjmują:** w **Piotrkowie** Redakcyja „Tygodnia“ i obie księgarnie; w **Warszawie** „Warszawskie Biuro Ogłoszeń“ Gracjana Ungra Wierzbowa 8; oraz takież biuro pod firmą „Piotrowski i S-ka“ (dawniej „Rajchman i S-ka“); w **Łodzi** „Biuro Dzienników“ *B. Londyńskiego,* Zawadzka 12; wreszcie wymienione obok agentury w miastach powiatowych gubernii piotrkowskiej.

Prenumeratę przyjmują: w **Piotrkowie** Biuro Redakcyi i obie księgarnie; w **Łodzi** księgarnie Schatke, Fischera i Kolińskiego. Prócz tego,

w Częstochowie W. Komornicki.
„ Będzinie „ Janiszewski Stan.
„ Brzezinach „ Adam Mazowita.
„ Dąbrowie „ Waligórski Karol.
„ Sosnowcu „ Jermułowicz.
w Łasku W. Grass.
„ Tomaszowie „ J. Sochaczewska.
„ Rawie „ Hipolit Olszewski.
„ Radomsku „ Myśliński Feliks. Sklep Stowarzyszenia Spożywczego.

Z Miasta i Okolic.

— **Projekt budowy domu** dla Tow. Dobroczynności.—P. Prezydent m. Piotrkowa za zgodą obywateli i władz wyższych, zawarł w d. 2 września r. b. przed rejentem Filipskim umowę z Radą Towarzystwa Dobroczynności dla chrześcijan w Piotrkowie, na mocy której oddał temuż Towarzystwu w bezpłatne na czas nieograniczony posiadanie plac miejski, mający około 213 kwadratowych prętów, przy ulicy „Moskiewskiej“, niedaleko sądu okręgowego, dla wzniesienia na nim budowli na zakłady dobroczynne, pod warunkiem, iż w razie rozwiązania się Towarzystwa, lub gdyby placu tego ono nie potrzebowało, takowy zwrócony będzie miastu.—Ponieważ umowa ta staje się obowiązującą dla Towarzystwa Dobroczynności dopiero po zatwierdzeniu jej przez Ogólne Zebranie Członków Towarzystwa, przeto Rada Zarządzająca zamierza przygotować różne projekta budowy i przedstawić je pod decyzyję (wraz z kosztorysem i wskazaniem źródeł, z których wydatek na budowę byłby czerpany) najbliższemu Ogólnemu Zebraniu.

— **Towarzystwo kredytowe miejskie,** jako instytucyja mająca za zadanie poważne operacyje finansowe, obliczone na długi okres, potrzebuje do zupełnego zorganizowania się znacznie więcej czasu aniżeli każde inne stowarzyszenie. Rozumieją to dobrze obywatele piotrkowscy i nie zaprzestają składać deklaracyj przystąpienia do Towarzystwa, co dowodzi wymownie żywotności młodej instytucyi i zaufania do jej zarządu, który czyni wszelkie możliwe usiłowania, aby operacyje pożyczkowe mogły być rozpoczęte jak najprędzej.

— **Wypadek na kolei.** W nocy z piątku na sobotę z 30 na 31 z. m. o 12 m. 30 zdarzył się na stacyi naszej jeden z tych charakterystycznych wypadków kolejowych, przyczyny których bywają głębiej ukryte. Dwa pociągi towarowe № 133 i № 134 miały skrzyżować się na stacyi, a jeden z nich, № 133, wyprzedzonym miał być przez pociąg kuryjerski № 1, dążący w stronę Granicy.—Wskutek takiego rozkładu zaszła potrzeba pociąg № 133 umieścić na linii trzeciej i to w tejże samej chwili gdy od strony Granicy nadchodził pociąg № 134. Ten ostatni bardzo długi przejechał nieco po za słupek dystansowy, a w tymże czasie wszedł na weksel pociąg № 133. Nastąpiło silne starcie powodujące poważne uszkodzenie parowozów i zupełne rozbicie sześciu wagonów, z tych dwóch ładownych zbożem; dziesięć innych zostało mniej lub więcej uszkodzonych. Bliższą przyczynę katastrofy dopiero śledztwo wyjaśni; co atoli odrazu rzuca się nam w oczy, to niesłychana ciasnota naszej stacyi i wadliwy rozkład jazdy, na który liczne wciąż odbieramy skargi.

Do wypadku, o którym mowa, przyczyniła się również i mgła panująca w ową noc katastrofy. Na szczęście, wypadku z ludźmi nie było, a tylko smarownik Minichowski uległ silnemu potłuczeniu.

— **Z przejazdu** obok młyna parowego znów mamy do zanotowania fakt, dowodzący jak bardzo daje się on nam we znaki, zwłaszcza wobec lekceważenia obowiązków swoich przez służbę przejazdową. W tych dniach przed samym wieczorem grupa osób, jak zwykle, oczekiwała na przejeździe odejścia pociągu towarowego, który zagrodził nam przejście. Naraz jeden ze służby kolejowej zrzucił na ziemię kawał węgla z wagonu i uderzył nim w nogę stojącego nieopodal pana. Na uwagę poszkodowanego, że mógłby być cokolwiek uważniejszym, odrzekł zuchwale: „a to po co tu łazicie“! Wywołało to oburzenie obecnych i omal nie stało się powodem grubego zajścia.

— **Teatr.** Widocznie piotrkowianie nie szukają na scenie estetycznych wrażeń, a jeno zaciekawiającej lub pieprznej fabuły; ilekroć bowiem na repertuar naszego teatru wejdzie rzecz klasyczna, nieraz już grana, sala teatralna świeci pustkami. Tak było i na wtorkowem przedstawieniu „Ślubów panieńskich“, których przecież słuchać można zawsze i—zawsze odnieść pokaźną sumę estetycznych wrażeń, bo dzieła mistrzów to mają do siebie, że im bardziej w treść ich wnikamy, tem coraz nowsze odnajdujemy w nich odcienia subtelnego piękna. Zwłaszcza dzieje się to zawsze, gdy rzeczy podobne wykonywane bywają z poszanowaniem ich wartości, a „Śluby panieńskie“ odegrano z należnym dla arcydzieła tego i jego twórcy szacunkiem. Pan Janowski rolę „Gucia“ odegrał bez najmniejszego zarzutu, trzymając bezspornie prim w całej obsadzie sztuki. Klara i Aniela znalazły w pannach Pawłowskiej i Podgórskiej dobre przedstawicielki, zwłaszcza p. Pawłowska odegrała rolę Klary z temperamentem, zrozumieniem rzeczy i obmyśliła ją starannie, czego dowiodło stylowe uczesanie głowy (jakkolwiek loki były nieco zadługie) i cały strój Klary; „Ślubów“ bowiem nie można grywać w tegoczesnych strojach i to jedyny zarzut, jaki towarzystwu p. Janowskiego postawić nam wypada. P. Korczak w roli Albina byłby dobrym, gdyby choć odrobinę ożywił tę postać, zbyt w jego interpretacyi ślamazarną i rozszlochaną; bo chociaż Albin jest antytezą Gustawa, niemniej należy go grać tak, aby był prawdopodobnym. Szkoda, że p. Kupiecki nie owładnął pamięciowo rolą Radosta, bo kto wie czyby nie stanął na wysokości zadania, a tak... zagrał blado i widocznie krępowany był na scenie. Wiersz Fredrowski należałoby lepiej deklamować, nie wybijając zbyt widocznie rytmów i rymów; zrozumieli to tylko pp. Janowski, Korczak i miejscami p. Pawłowska.—Zamiast „Dziesięciu cór na wydaniu“, które z powodu nie przybycia na czas orkiestry wykonane być nie mogły, odegrano „Przysługę“ Labischa i Martina Mischela, w której wystąpiły panie: Bisen-Janowska i Święcka, oraz pp. Janowski, Morozowicz i Wiśniewski. Odegrano wesołą tę komedyjkę z werwą i humorem.

— **Wieczór humorystyczny** P. Artura Zawadzkiego w czwartek ubiegły napełnił salę teatralną doborową publicznością, którą słynny monologista sam jeden bawił przez cały wieczór. Ale bo też p. Z., wyspecyjalizowawszy ten rodzaj literatury scenicznej, doszedł w nim do wielkiej wprawy. Śledząc za przebiegiem całego wieczoru, widz zdumiewa się nad łatwością, z jaką artysta przeobraża się z jednego typu w drugi, nieraz nader odmienny. „Małka Zietzfleisch“ i „Antoni Siwiak“ dorożkarz, to typy odtworzone przez artystę z talentem i prawdą aż do subtelnych odcieni. Inne monologi wypowiedziane przez p. Z. mniej były zajmujące od powyższych. — W sobotę p. Z. powtórnie dał wieczór humorystyczno-dramatyczny.

— **Czy to nie lichwa?** Banki prywatne i bankierzy, przy dyskoncie weksli pobierają, względnie do stanu rynku pieniężnego, od 8% do 9% w stosunku rocznym; nadto—po 50 kopiejek od każdego wekslu (bez względu na jego sumę), tytułem komisowego i portoryi i to tylko wtedy, gdy weksel płatnym jest po za miejscem ich zamieszkania (t. j. w innem mieście lub osadzie). Tymczasem jeden z naszych bankierów, korzystając z chwilowej stagnacyi na rynku pieniężnym, pobiera od dyskontowanych weksli po 1% dyskonta na miesiąc i 1% tytułem komisowego i portoryj od każdego weksla z terminem miesięcznym, bez względu czy płatnym on jest tu na miejscu, czy też w innem mieście. Czyni to 24% w stosunku rocznym, co już stanowczo zakrawa na lichwę, przez prawo wzbronioną.

— **Z telegrafu.** Dyrektor trupy teatralnej p. Czesław Janowski, skarżąc się przed nami, opowiadał, że goszcząc tu w ubiegłym tygodniu podał do Częstochowy depeszę *„terminową“*, wzywającą orkiestrę na próbę i na przedstawienie „Dziesięciu Cór na Wydaniu“. Depesze takie opłacają się potrójnie i stacyja odbierająca kwituje stacyję

wysyłającą z odbioru depeszy. Na naszej stacyi depesza podaną była o 8 wieczorem, a 8 m. 20 pokwitowała z jej odbioru st. Częstochowa; adresantowi jednak wręczono ją dopiero o 12 m. 15 w nocy, więc w 4 godziny po odebraniu z aparatu. Naturalnie nie zdążono już na najbliższy pociąg i orkiestra na czas nie zdążyła; a przecież depesze takie podawane być winny przed innemi i doręczane natychmiast wedle adresu. Widocznie, stacyja telegraficzna Częstochowska w wieku elektryczności, pary i rowerów—do rozsyłania najpilniejszych depesz używa żółwi.

— **Telefon Łódź-Piotrków.** Grono kupców i przemysłowców łódzkich, zamierza złożyć głównemu zarządowi poczt i telegrafów w Petersburgu fundusz zebrany w drodze składek na założenie linii telefonicznej z Łodzi do Piotrkowa i Warszawy.

— **Gaz.** Z przyczyn niezależnych od zarządu gazowni, zapalenie po raz pierwszy latarń miejskich nastąpić ma podobno 13 b. m. Najprzód oświetlone będą gazem: aleja Aleksandryjska, część ulicy „Petersburskiej“ i ulica Pocztowa. Na obu ostatnich ulicach zastosowane zostaną palniki „Auera“. Z budowli publicznych tylko magistrat otrzyma odrazu oświetlenie gazowe.

— **Samojazdy.** Dowiadujemy się, jakoby starania p. Jana Gajewskiego o pozwolenie na zaprowadzenie, tytułem próby, komunikacyj przy pomocy samojazdów pomiędzy Piotrkowem a Łodzią oraz Łodzią a Kaliszem pomyślnym uwieńczone zostały skutkiem.

— **Licytacyja win** w beczkach z piwnic b. kupca m. Piotrkowa, Antoniego Karskiego, rozpocznie się jutro w hotelu Wileńskim o godzinie 10 rano (vide „Licytacyje w obrębie gubernii“, przy końcu dzisiejszego numeru).

— **Z wycieczki na wieś.** Skoro tylko zjedziesz z traktów głównych na drogi boczne, im dalej posuwać się zaczniesz w głąb kraju, tem jaskrawiej rzuca ci się w oczy stan jego pierwotny niemal, tem bardziej przeświadczasz się, ile to jeszcze pracy pozostało nam do spełnienia. Pomijając już drogi, owe osławione „polskie drogi“, na których co krok grozi wywrócenie, lub też które tylko wlokąc się noga za nogą przebywać można (i to broń Boże powozem lub karetą), jeśli nie byłeś dość przezornym i nie zaopatrzyłeś się w żywność—z głodu umierać musisz. W karczmach przydrożnych lub po chałupach wiejskich, okrom czerstwego chleba i obrzydliwej wódki, najczęściej nic dostać nie można; karczmarz bowiem, wobec skromnych wymagań swych klijentów, nie ma dla kogo przygotowywać zakąsek, a baba wiejska za nic na świecie nie sprzeda u siebie w chałupie drobiu, nabiału, jajek lub choćby trochę mleka, bo nie miałaby pretekstu wybrać się do poblizkiego miasta; zresztą choćbyś jej dawał cenę o wiele wyższą od tej, która była na ostatnim targu w mieście, zawsze obawiać się będzie ażali nie oszuka się wypadkiem i nie sprzeda taniej o grosz lub dwa. To też kto kilkanaście wiorst przejedzie na wózku, po drogach wiodących do kolei z owych kątów zapadłych, taką nawet osadę jak Uniejów wita niby oazę na pustyni i może być niewymownie wdzięcznym p. Brzeskiej z Jeżowa, gdy szanowna ta i wcale przystojna dama uczęstuje go kieliszkiem anyżówki, kawałkiem kotleta wieprzowego i podpiwkiem z Rawy (choćbyś nawet zapłacić musiał dwa razy po pięć złotych za to sute śniadanie). Lecz wyobrażam sobie oburzenie twoje, podróżniku, gdy dobiwszy się nareszcie do Rogowa, stacyi położonej na najruchliwszej arteryi komunikacyjnej, zamiast wygodnej kanapy, na której zbolałe i roztrzęsione członki radbyś rozprostować, znajdziesz szlaban, którego nawet p. Brzeska w swojej restauracyi w Jeżowie nie postawiłaby ku wygodzie swoich niewybrednych gości. Cóż dopiero, gdy głodny, na przystrojonym w kwiaty bufecie znajdziesz tylko zeszłoroczne serdelki i podejrzanej wartości kiszki, przy całej bateryi wódek różnego rodzaju i gatunku, na pociąg przyjdzie ci oczekiwać godzin parę w salce brudnej, ciemnej i słabo oświetlonej dwoma zakopconemi lampami!...

— **U Cyklistów.** Pod tym tytułem czytamy w „Kuryjerze Warszawskim“: Na Dynasach w klubie cyklistów d. 10-go b. m. rozpoczynają się w sali sportowej lekcyje fechtunku, których udzielać będzie p. Juljan Micheaux.—W drugiej połowie b. m. zamierzono zorganizować dla członków warszawskiego Towarzystwa cyklistów pierwszy konkurs szachowy.—Drugi konkurs podobny będzie dostępny dla graczy z pośród szerszej publiczności.—Fortepian, ustawiony w lokalu klubowym uprzyjemnia licznym zwolennikom muzyki i śpiewu wieczory na Dynasach.—Lekcyje gimnastyki, odbywane 2 razy w tygodniu, są przez członków, jak dotąd, dość licznie uczęszczane.

— **Żywcem zagrzebani.** W Tomaszowie rawskim pracowano od kilku tygodni około studni w domu Goldmana. Inżynier robił wprawdzie uwagę, iż studnię wykopano w miejscu niewłaściwem, gdyż grunt jest sypki i podkopany nie wytrzyma nacisku dwupiętrowej kamienicy położonej w górze. Wreszcie komisyja zabroniła stanowczo prowadzenia dalszych robót. Majster atoli studniarski dolną robotę wziął na swoją odpowiedzialność. W wigilię katastrofy 28 b. m. zauważył, że wydobywająca się z pod ziemi woda osłabiła wiązanie z cegieł; nazajutrz więc 29 z. m. o 7 rano, wypiwszy na kuraż po kieliszku wódki z podmajstrzym, spuścili się do studni. Gdy stanęli na dnie, ziemia się oberwała, zasypując nieszczęśliwych gradem kamieni i gruzu. Pomimo natychmiastowej pomocy, wydobyto już tylko ciała nieszczęśliwych śmiałków, zbyt mało ufających nauce, która o niebezpieczeństwie ostrzegła.

— **Z Jasnej - Góry.** Władza duchowna wystąpiła na właściwej drodze o wyasygnowanie odpowiedniej sumy lub pozwolenie na zbieranie składek dla odnowienia gruntownego wnętrza kościoła Jasno-Górskiego i kaplic.

— **Robotnicy** spalonej w Tomaszowie fabryki Halperna znaleźli zatrudnienie przy jej odbudowie. Jest nadzieja, że jeszcze w końcu bieżącego roku część fabryki będzie puszczoną w ruch.

— **Testament ś. p. Schlössera** zmarłego w Ozorkowie jeszcze w 1884 roku, wchodzi obecnie w wykonanie. Na miejscu kilku nieruchomości, nabytych przez wykonawców ostatniej woli filantropa, wznosi się już gmach przytułku dla starców i kalek. Z kolei rzeczy należy pomyśleć o szpitalu, tembardziej, że w Ozorkowie, jako w miejscowości fabrycznej, nieszczęśliwe wypadki zdarzają się dość często.

— **Ze Zgierza** donoszą nam: Kryzys w naszym przemyśle wełnianym dobiega już do końca. Pierwsze obstalunki nadeszły i niektóre większe fabryki pracują dłużej o parę godzin; znaczna atoli jeszcze liczba su-

---

Antosiewicz prowadzi.

Monolog kłusownika.

— Pan szanowny się pyta, czy my trafimy na kaczki?!...

— To dobre! przecie Antosiewicz prowadzi—a jak on, to jest niby ja, prowadzi—to musimy trafić. Antosiewicza wszyscy znają i wiedzą, że jemu wszystko jest wiadome: ile topola ma liści, ile ryba łusek na sobie.

Pan szanowny to pewnie tak myśli: Antosiewicz mularz, to jak zlezie z rusztowania—kiep! A ja taki sam, to jest niby myśliwy, jak z przeproszeniem szanowny pan i pan dziedzic i gajowi.. Gajowi?.. Tfu!.. Te chamskie żebra szczerzyli okrutnie na mnie zęby, że ja świńską nóżkę, to jest niby, strzelbinę bez biletu trzymam.

Aj szczerzyli zęby i robili kramy, ano teraz dali spokój: od jednego razu—amen! Ja to szanownemu panu dokumentnie opowiem.

Łońskiego roku zimą, nie mając roboty, trzymałem ja sobie w domu strzelbinę. Wyszedł człowiek czasami to za kotem, to ptaszkiem... Zjadł sam, albo znajomemu prezentował, albo z przeproszeniem żydom do miasta pusćił... Nie utył na tem, ale przyjemność miał... O tę to świńską nóżkę okropnie gajowych serce darło. Trzeba szanownemu panu wiedzieć, że miałem w onym czasie na podwórcu u siebie wielką karpę topolową, w środku do cna wypróchniałą. Ja w tę dziurę, szanowny panie, moją, to jest świńską nóżkę chowałem, klinem zabijałem i fertig!.. Sam ciort by jej nie nalazł, a te chamskie żebra gajowe chcieli naleźć! Raz przyjechali do mnie we trzech na saniach ze starszym. Wchodzą do izby, powiadają:

— Antosiewicz! ty masz broń!

— A pan, to jest... niby widział?—pytam go się.

— Nie widziałem, ale wiem, że masz i dawaj, bo będzie źle!

— O—to jest niby—powiadam—jak pan wie, że mam, to niech pan bierze—pozwalam bez pretensyi...

Starszy rozsierdził się straszliwie. Robić—powiada—rewizyję! Natrzęśli mi sienników, babskich płachtów, wszystkiego. Nie znaleźli.

Wyszli na podwórze, mówią—niema! a sami siedli na karpie, a w karpie moja—to jest niby świńska nóżka leży sobie! Powiadam szanownemu panu, posiedzieli, poklęli i poszli... Poleźli bez śnieg, a ja sobie drugiemi wrotami hajda z moją—to jest niby świńską nóżką w pole...

Nie uszedłem i paru sążni, a tu kot, jak baran z pod płota—hult! ja—bęc! a kociско—klup! ino się ze złości, czy z bólu zębami za gałązkę chycił i leży!.. Trzeba biedy, że gajowe usłyszały, to jest niby—strzał i pytają: kto strzela? Ktoś im powiedział: Antosiewicz.

Oni dalej go na Antosiewicza! Leci za mną mój pędrak z domu: Tato—woła—gajowe lecą, złapią tatę!.. Siedź głupi — mówię mu—machaj do domu! A sam hajda—nogi za pas!

Dobrałem się do łąki, a przed łąką była przerwa, to jest niby dół z wodą, ino teraz lodem cienko przykryty i śniegiem przysypany gładko, ładnie—a pod spodem wody na dwa sążnie. Przeskoczyłem sobie bez tę przerwę, a tu—fruuu! Stado kuropatw zrywa się! Walę z mojej świńskiej nóżki—leży para! Podnoszę, patrzę—a moje gajowe już idą, ślepiami łyszczą, a mnie nie widzą!—Dobra moja—myślę sobie—ubiorę ja was w kaftan!.. Podchodzę cichutko nad tę przerwę i buch—rzucam kuropatwę na śnieg... Sam w krzaki. Jak te chamskie żebra przyszli nad przerwę, to starszy, jak spostrzegł kuropatwę na śniegu, powiada: „O widzicie, Antosiewicz szedł tędy i zgubił ptaka — chodźmy za śladami“! A nie spostrzegł—chamskie żebro—że przecie od nóg nijakiego śladu nie było!

Dość, że jak on to powiedział—to oni za moim śladem—to jest niby klup w wodę! lód cienki—trask! mało się że z łbami nie pochowali!.. Ledwie się wygramolili. Wychodzą, zębiskami szczękają, a starszy klnie, piorunami sadzi i powiada: „wróćmy się—bo on nas tak wyprowadzi, że i z duszą człowiek nie wyjdzie“!..

Tak też i poszli... Od tego czasu odechciało im się mojej—to jest niby świńskiej nóżki i dali mi spokój!

A pan szanowny pyta, czy my trafimy na kaczki?

To dobre—Antosiewicz prowadzi, a jak on prowadzi to—ho, ho, ho!..

Roman Jungiewicz.

kienników pozbawionych pracy, świętuje przymusowo, dużo warsztatów ręcznych stoi bezczynnie a ręczni tkacze naprożno wyczekują pracy. W sferach sądowych powstał projekt przyłączenia do mieszczącego się u nas sądu gminnego gmin Radogoszcz i Nowosolna, które obecnie należą do sądu gminnego w Łodzi. Miasto nasze otrzymało obecnie trzy nowe studnie artezyjskie, z których dwie wywiercono na Nowym Rynku a trzecią przy ulicy Szczęśliwej.

— **Ze Szczercowa** donoszą nam o postawieniu pieca do wypalania kafli, wyrabianych z bogatych pokładów gliny miejscowej. Oprócz tego, powstała w Szczercowie fabryka fartuchów i zegarów. Szczerców posiada wiele warunków do rozwoju w kierunku fabryczno - przemysłowym, jako to: dostatek wody, lesistą okolicę, pokłady gliny garncarskiej i torfu, wreszcie dogodną komunikacyję z Piotrkowem.

Podobno karetki, kursujące pomiędzy Piotrkowem a Bełchatowem, w niedługim czasie dochodzić będą do Szczercowa.

— **Dobra Rusiec** w powiecie łaskim sprzedane zostały przed paru tygodniami z wolnej ręki pani M. Krajewskiej. Poprzednią ich właścicielką była pani Prądzyńska.

— **Najwyższe podziękowanie** otrzymał magistrat m. Łodzi za ofiarowane, na pamiątkę ocalenia Jego Cesarskiej Mości od grożącego niebezpieczeństwa w Japonii, 20,000 rs. na budowę internatu dla 30 uczniów gimnazyjum łódzkiego na udzielonym bezpłatnie placu miejskim.

— **Zmiany służbowe.** Mianowani zostali: Aleksander Nikitin—młodszym pomocnikiem referenta wydziału administracyjnego przy rządzie gubernijalnym piotrkowskim i kapitan Gulajew—nadetatowym urzędnikiem do szczególnych poruczeń przy izbie skarbowej piotrkowskiej.

— **Zmiany w duchowieństwie.** Wikaryjusz parafii Cygów w pow. radzymińskim ks. Apolinary Kwieciński przeniesiony został do parafii Podwyższenia Ś - tego Krzyża w Łodzi.

— **Bruk drewniany.** W tych dniach zatwierdzony został projekt magistratu łódzkiego w sprawie wyłożenia brukiem drewnianym ulicy Piotrkowskiej od Nowego-Rynku do „Grand hotelu“, ulicy Dzielnej do Skwerowej i tej ostatniej do dworca kolejowego. Roboty przeprowadzone będą w maju roku przyszłego.

— **Na wyżywienie Łodzi** spotrzebowano we Wrześniu r. b. 1508 sztuk bydła rogatego krajowego, 637 stepowego, 1702 cieląt, 300 skopów, 3120 sztuk strzody chlewnej i 3 konie.

— **Ofiara niedozoru.** W Łodzi 30 z. m. na rogu ulicy Zakątnej i Św. Andrzeja, w zakładzie utrzymującym magle, pięcioletni chłopiec padł ofiarą niedozoru ze strony matki: Gdy bowiem nawijała ona bieliznę na wałki, a inna praczka kręciła maglem, chłopiec dostał się między ścianę i magiel, który przygniótłszy go do ściany, zmiażdżył mu głowę i piersi.

— **Komitet tramwajowy** utworzony został w Łodzi z przedstawicieli władz i przemysłu w celu obmyślenia systemu, jaki ma być zastosowanym do eksploatacyi linii tramwajowych w Łodzi. Komitet ów wyjechał już za granicę dla zbadania w kilku miastach urządzeń tramwajowych.

— **Rada prawnicza** funkcyjonuje już od kilku tygodni przy łódzkim zjeździe sędziów pokoju. W skład jej wchodzą pomocnicy adwokatów przysięgłych i obrońcy prywatni; ma ona zaś na celu; 1) szerzenie wiedzy wśród swoich członków, 2) współdziałanie z prezesem zjazdu w kontroli działalności obrońców i 3) zbieranie informacyj o kandydatach na obrońców sądowych. Sprawami rady kieruje komitet z trzech członków złożony, pod prezydencyją prezesa zjazdu. Obecnie komitet stanowią pp. Krukowski, Stanisław Monio i Horowicz.

— **W Dyrekcyi naukowej łódzkiej** do 324 szkół całej gub. piotrkowskiej, zostającej pod jej zwierzchnictwem, uczęszczało w ubiegłym roku szkolnym 36836 uczniów, w tej liczbie 12854 dziewczyn. Utrzymanie szkół elementarnych kosztowało 331,459 rs. 55 kopiejek.

— **Kontrola podróżnych** prowadzoną będzie w Łodzi od 13 stycznia r. 1897, na wzór takiejże kontroli w Warszawie, w rewirach policyjnych. W obecnym czasie przyjezdni lub wyjeżdżający z Łodzi muszą udawać się z pasportami i dowodami legitymacyjnemi do magistratu, co wymaga dużo czasu i w skutek czego bardzo wiele osób nie melduje się wcale.

— **Inauguracyja organów** w kościele Wniebowzięcia N. M. P. w Łodzi odbyła się w poniedziałek 25 z. m. Organy o 34 głosach i 40 regestrach pochodzą z fabryki Waetera na Szlązku. Inauguracyi dopełnił Jks. Moczyński, profesor seminaryjum włocławskiego.

— **Na Syberyję** wyjechało z Łodzi w czasach ostatnich ze 20 rodzin. Z listów odebranych przez ich krewnych widać że i tam nie łatwo o majątek bez pracy i trudów.

— **Za zaległe raty** majowe, towarzystwo kredytowe m. Łodzi wystawiło na sprzedaż dziesięć nieruchomości, oszacowunych na ogólną sumę rs. 233,850; licytacyje trwać będą od 19 stycznia do 1 lutego.

— **Łódź - Aleksandrów.** „Kuryjer Codzienny“ donosi jakoby powstał projekt połączenia Łodzi odnogą kolejową z Łowiczem. Tym sposobem towary idące z Aleksandrowa do Łodzi miałyby do przebycia drogę znacznie krótszą.—Projekt tej odnogi złożono już podobno w departamencie dróg żelaznych.

— **O lichwę.** Jednemu z żydków łódzkich wytoczono proces o lichwę. Ofiarami podobno milijonowego „pająka“ łódzkiego padali przeważnie przedsiębiorcy budowlani, którym usłużny kapitalista kazał sobie płacić od 18% do 24%.

— **Spokój pasażerów,** jadących nocą, zbyt często bywa zakłócany na naszych kolejach przez kontrolę biletów osobowych, która miewa czasami miejsce po kilka razy na dystansie Warszawa-Granica. Dla ochrony tego spokoju, zarząd kolei dąbrowskiej wydał bardzo racyjonalne rozporządzenie. Osoba jadąca, w pociągu nocnym w I lub II klasie, pomiędzy godziną 9 wieczorem a 9 rano oddaje swój bilet nadkonduktorowi, który w zamian wydaje kontramarkę, przyczem konduktor obowiązany jest zbudzić pasażera na stacyi, na której się on zatrzymuje.—Czyby i droga wiedeńska nie uznała za stosowne pójść za przykładem młodszej swej koleżanki? Tylko niech będzie miłościwą i dla pasażerów III klasy.

— **(Nadesłane.)** Szanowny Panie Redaktorze! W imię sprawiedliwości i bezstronności prasy, śmiem upraszać Szanownego Pana o zamieszczenie w „Tygodniu“, co następuje:

Jeżeli tuzinkowy do pism brukowych reporter, dla sfabrykowania płatnego od wiersza artykułu, chwyta w lot podsłuchane opowiadania i nowinki, takowe przekręca, ubarwia i następnie ladajako wystylizowane ogłasza światu, aby je wkrótce odwoływać, to takiego pismaka można ignorować. Ale jeżeli literat, poważny dziennikarz, publicysta wykracza w ten sam sposób; jeżeli fakta prawdziwe, godne potępienia, zgodnie z prawdą mu opowiedziane dla właściwego onych napiętnowania w prasie, tendencyjnie przeinacza i potęguje a następnie oświadcza, że został źle poinformowany—to mniemam, że winien on być surowo skarcony.

Na takie skarcenie zasługuje autor zamieszczonej w № 41 „Tygodnia“ wzmianki o przygodzie maszynisty, podanej niezgodnie z opowiadaniem jakie słyszał i następnie prostujący takową imieniem redakcyi, na tej zasadzie, jakoby źle był poprzednio poinformowany (naturalnie przez opowiadającego).

Otóż, jako bezpośrednio interesowany, oświadczam kategorycznie, że autor rzeczonej wzmianki, w pierwszej połowie tejże zrobił swój dodatek; drugą zaś, spaczoną, zaadresował w kierunku całkiem przez opowiadającego niepożądanym, do czego upoważnionym nie był, a co jedynie szkodę interesowanemu wyrządzić mogło!

Jan Stroński.

(Przyp. Redak.). Powyższy zarzut pana J. S. w części tylko jest uzasadniony; bowiem nasz współpracownik, piszący inkryminowaną wzmiankę do № 41 „Tygodnia“, pisał ją bądź co bądź *w dobrej wierze,* bez zamiaru wyrządzenia komukolwiek szkody, choć istotnie sam fakt, jak się okazało, nieodpowiednio oświetlił.—Skoro też na nieodpowiednie to oświetlenie faktu zwrócił drugi współpracownik „Tygodnia“ uwagę samego Redaktora, tenże uznał za konieczne podany fakt natychmiast sprostować, co też i uczynił *osobiście* w № 42, powiadamiając o treści tego sprostowania autora pierwotnego doniesienia.

Budżet m. Piotrkowa.

W roku 1896.

Dochody stałe:

1) Procenty od kapitałów i dochód z realności miejskich	rs. 9568 k. 33½	
2) Podatki miejskie z nieruchomości	„ 8429 „ 80	
3) Podatki i opłaty za prawo prowadzenia zakładów przemysłowych i handlowych . .	„ 7799 „ 44	
4) Dochody uboczne i.	„ 10852 „ 18	
za pasporty krajowe i zagraniczne	„ 11955 „ 55	
5) Dochody pomocnicze	„ 721 „ 97	
6) Różne drobne dochody	„ 340 „ 12½	rs. 49667 k. 40

Dochody nadzwyczajne:

1) Podniesiono z kapitału zapasowego z Banku Państwa na uzupełnienie wydatków	rs. 23972 k. 73	rs. 23972 k. 73
		rs. 73640 k. 13

Zarząd miasta.

1) Wydatki ogólne	rs. 946 k. 12	
2) Utrzymanie magistratu	„ 10255 „ 00	
3) Utrzymanie policyi miejskiej .	„ 4577 „ 50	
4) Utrzymanie sądu pokoju II rewiru	„ 3405 „ 00	
5) Utrzymanie służby sanitarnej .	„ 545 „ 00	rs. 19728 k. 62
6) Renowacyja budowli miejskich i utrzymanie porządku w mieście	„ 9988 „ 90	
7) Szkoły miejskie	„ 3996 „ 00	
8) Wsparcie dla miejscowego szpitala. . .	„ 67 „ 70	
9) Spłata długów miejskich . . .	„ 31024 „ 69	
10) Różne drobne wydatki . . .	„ 902 „ 49	rs. 45979 k. 78

Wydatki jednorazowe:

1) Upiększenie miasta i zaprowadzenie różnych udogodnień . .	„ 7931 „ 73	rs. 7931 k. 73
	Razem	rs. 73640 k. 13

Wiadomości bieżące.

═ **Zniżone stawki taryfowe** w komunikacyi pasażerskiej lokalnej, stacyj Warszawy, Łodzi, Radomia, Kielc i Lublina z najbliższemi stacyjami, zostały utrzymane i w zimowym rozkładzie jazdy. Po raz to pierwszy bilety ze stawką zniżoną od wiorsty 1 k. w kl. III, 1½ kop. w kl. II i 2½ kop. w kl. I oraz powrotne, abonamentowe, miesięczne i sezonowe, zastosowane być mają i w sezonie zimowym.

═ **Najem robotników.** „Birżewyja Wiedomosti“ donoszą, iż ministeryjum skarbu w porozumieniu z ministeryjum spraw wewnętrznych uznało iż najem robotników fabrycznych do wykończenia jednej sztuki może mieć miejsce tylko pod następującemi warunkami: a) w umowie najmu powinien być ściśle oznaczony czas zawarcia jej;

b) ilość i rodzaj tkaniny lub innego wyrobu, do wykonania którego najęto robotnika; c) wynagrodzenie za całą robotę; d) warsztat lub narzędzie do wykonania roboty przeznaczone; e) warunki regulujące podział roboty. Po ukończeniu sztuki, o wykonanie której umowa zawartą została, robotnik dalszą robotę prowadzić może tylko na zasadzie nowej umowy.

= **Zima** w r. b. ma być wczesna i nadzwyczaj ostra. Meteorolodzy, opierając się na faktach i obserwacyjach z lata r. b., które w wielu miejscowościach kuli ziemskiej było niezwykle upalnem, przypuszczają, że i zima będzie jednostajna, bez odwilży. Najsurowsza zima ma panować w Anglii i krajach zachodniej Europy.

= **Sklepy spożywcze.** Wielu handlujących wystąpiło z podaniem do ministeryjum skarbu o zabronienie sprzedaży i wydawania towarów ze sklepów spożywczych kolejowych osobom postronnym. Ministeryjum uznało skargę handlujących za zasługującą na uwagę i obecnie obraduje nad kwestyją czy należy sklepom spożywczym kolejowym zabronić sprzedaży towarów osobom postronnym, czy też znieść dla sklepów tych ulgi taryfowe przy przewozie towarów. Ważna ta kwestyja ma być rozstrzygniętą w tych dniach.

= **Zjazd górniczy.** Dnia 10 grudnia w salach ratuszowych w Warszawie, rozpoczną się posiedzenia zjazdu przemysłowców górniczych w Królestwie Polskiem o 2 po południu. W zjeździe przyjmować mogą udział, za pozwoleniem przewodniczącego, z prawem głosu doradczego, przedstawiciele: Towarzystw naukowych, technicznych, przemysłowo-handlowych, władz miejskich i wiejskich i wogóle osoby interesujące się górnictwem. Przedmiotami obrad będą: 1) wysłuchanie sprawozdania Rady zjazdu przemysłowców górniczych, oraz referaty i dyskusyje o środkach rozwoju górnictwa w naszym kraju; 2) kopalnictwo węglowe; 3) przemysł żelazny; 4) przemysł cynkowy i ołowiany; 5) wydobywanie innych pożytecznych ciał kopalnianych; 6) o utworzeniu w okręgach górniczych Królestwa jednej wspólnej kasy emerytalnej; 7) o zmianach w prowadzeniu wykładów w Dąbrowskiej szkole górniczej; 8) wybory osób na urzędy zjazdu. Obradom przewodniczyć będzie rz. r. st. Choroszewski, naczelnik zachodniego zarządu górniczego.

= **Operacyje bankowe** w kasach rządowych wprowadzone zostaną na początku 1897 roku. W tych dniach izby skarbowe otrzymały od ministeryjum skarbu wyjaśnienie przepisów o wprowadzeniu w życie tej reformy. Na początek zaprowadzone zostaną tylko operacyje najprostsze, jako to: wymiana pieniędzy, realizacyja wylosowanych kuponów i papierów procentowych, przekazy sum prywatnych i t. p. Operacyje te tytułem próby wprowadzają się tylko na trzy lata. W końcu 1898 roku, kasy przedstawią szczegółowe sprawozdania i uwagi dla uproszczenia i ułatwienia tych operacyj.

= **Powiększenie etatów izb skarbowych.** Z Petersburga donoszą, jakoby pan minister skarbu wniósł do Rady Państwa projekt o powiększeniu liczebnie etatu osobowego w izbach skarbowych i kasach rządowych.

= **Reforma podatkowa.** „Nowosti donoszą", jakoby podczas zimy zamierzono przystąpić do rewizyi podatków w gubernijach Królestwa Polskiego. Według projektu zamierzono skasować podatki mniej już dziś uzasadnione, a natomiast wprowadzić nowe.

= **Rozszerzenie terenu działalności.** „Prawitielstwiennyj Wiestnik" (nr. 223) donosi, iż w najbliższej przyszłości p. Minister skarbu wniesie do Rady Państwa projekt o nadaniu wszystkim instytucyjom kredytowym, udzielającym pożyczek długoterminowych na nieruchomości miejskie, prawa rozszerzenia swej działalności na nieruchomości znajdujące się zewnątrz miast.

= **Zgon.** W tych dniach zmarła ś. p. Maryja Napieralska, literatka znana pod pseudonimem Simary.

Licytacyje w obrębie gubernii.

— W dniu 2 (14) stycznia 1897 r. w sądzie okręgowym piotrkowskim na sprzedaż: 1) części folwarku Lublinek w pow łaskim, w gminie Widzew położonego, od sumy 800 rs. 2) Gorzelni w majątku Sulmierzyce, w powiecie noworadomskim, od sumy 8,000 rs. i niżej 3) Działku ziemi w majątku Łagiewniki i Zakrzew w pow. noworadomskim, od sumy 1,000 rs. 4) Nieruchomości w m. Łodzi położonej przy ulicy Targowej pod № 1236, od sumy 9,000. rs. 5) Nieruchomości w Sulejowie pod № policyjnym 131, hypot. 81, od sumy 1,110 rs.

— 28 października (9 listopada) w Piotrkowie w Hotelu Wileńskim na sprzedaż różnych ruskich węgierskich i francuzkich win, od sumy 3,005 rs.

— Tegoż dnia, na folwarku Góry-Borowskie, w gminie Łękawa na sprzedaż bydła i zboża w snopie, od sumy 185 rs.

— 11 (23) listopada w urzędzie wójta gminy Krzepice na 3-ch letnią dzierżawę dochodów kasy bóżnicznej w Krzepicach.

— Tegoż dnia w magistracie m. Piotrkowa na sprzedaż materyjału z rozebranej szopy b. magazynu solnego przy ul. Petersburskiej, od sumy 100 rs.

— 29 października (10 listopada) w urzędzie gubernijalnym piotrkowskim na dostawę w ciągu 1887 r. opału dla więzienia w Piotrkowie, od cen 7 rs. za półkubiczny sążeń drzewa i 15 kop. za pud węgla kamiennego.

DO NUMERU GWIAZDKOWEGO

nadesłały dotąd ogłoszenia następujące firmy:

Z Piotrkowa: Firma „Julijan"—wyroby galanteryjne i bielizna; Hotel Litewski; B. Rakowska—galanteryja i szkło; „Zygmunt"—zakład fotograficzny; J. Rogójski—handel win; Szukalski—zakład fotograficzny; M. Zaremba—zakład fotograficzny; R. Bartenbach—browar; W. Karbowski—zakład rzeźbiarski; J. Karbowski—zakład rzeźbiarski; Soczek—optyk i galanteryja; Litmanowicz—zakład krawiecki; Glice—obuwie; Landau i Oksner—tartak parowy; B. Szreder—dentysta; Z. Rozenblat — dentysta; Sakowski — zakład pozłotniczy; Kempiński—skład dzewa; M. Popowska—towary łokciowe; M. Staszczykowska—towary łokciowe; N. Sommer—zakład stolarski.

Z Częstochowy: M. Frank — zegarmistrz; J. Raszke—cukiernia; J. Helmann—fabryka kleju; J. Rudlicki—fotografija; H. Immich—farby; J. Hamburg—skład win; M. Wiener—wyroby celluloidowe; M. Jakubowski—skład futer; J. Goldman—skład towarów żyrardowskich; I. Flattau—skład win; J. Hellmann—skład win; A. Birnzweig—skład żelaża; M. Lipska—księgarnia; Kohn i Oderfeld—drukarnia i litografija; Hotel Angielski; Hotel Kaliski; J. Goldsztein—tartak parowy; S. Jastrzębski—zakład ogrodniczy; F. Klukas—piekarnia parowa; L. Faust—kantor prośb; M. Henig—fabryka igieł; Gerke—obicia papierowe; Hotei Krakowski; Bracia Kanczewscy—wyroby żelazne; Markusfeld & Co—fabryka papieru; J. Najman—ubiory męzkie; Jan Waszek—roboty budowlane; Langner i Ciemniewski—skład win; M. Stochelski—drukarnia; S. Weinberg—wyroby celluloidowe; Strzelecki -- fabryka kafli; Motte, Meillassaux & Delaoutre—przędzalnia wełny; W. Brass i S-owie—farbiarnia przędzy; Trawiński—ubiory męzkie; E. Romanowicz—wyroby kościelne; S. Weksler—fabryka szczotek; Wł. Zawada—zakład ogrodniczy; M. Włodarska—księgarnia; W. Zdzienicki—handel win; J. Błeszyński—browar parowy; A. Ślaski—skład materyjałów aptecznych; M. Gradstein—dom bankierski; Ginsberg i Kohn—fabryka papieru; K. Szwede—browar parowy; J. Warszawski—piece wapienne; J. Landau — wyroby celluloidowe; R. Prokopowicz—zakład fryzyjerski; E. K. Dietrich—zakład fotograficzny; Wł. Bogusławski—cegielna parowa Zacisze; Kłobukowski i Reicher—fabryka chemiczna w Rudnikach.

Z Sosnowca: B. Rotszyld — skład żelaza; P. Thomassek—handel kolonijalny; K. Lowack—wyroby pilników; I. Kedrzyński—restauracyja i handel win; Z. Mamlok—skład materyjałów aptecznych; Warszawski i Młodowski—biuro techniczne; A. Hirszfeld—biuro techniczne; Sosnowicka fabryka szkła; Z. Kosiński—fabryka miedzi; S. Roszkowski—cukiernia; A. Hoinkis—skład spirytusu; W. Lewandowski—skład wędlin.

Z powiatu Będzińskiego: S. Suszycki—zakład ogrodniczy, Będzin; Br. Guttman—skład materyjałów budowlanych, Będzin; I. H. Meytlis—skład żelaza, Będzin; G. Ottmann—fabr. chem. Środula; Paul Czock—stolarnia Sielce; Towarzystwo Akcyjne Zawiercie; „Grodziec"—fabryka cementu.

Z Warszawy: J. Wróblewski — fabryka pierników; Towarzystwo Ubez. „L'urbaine;" Biuro Bankowe Gazety Losowań; F. Puls—perfumeryja; Zakłady Gazowe; Cordower i Bernhardt—ubiory damskie; Kowalski i Trylski — fabryka maszyn; Leliwa — karmelski słodowe; Holewiński — bazar szkolny.

Z Łodzi: Heincel i Kunitzer--wyroby bawełniane; Karol Szajbler—wyroby bawełniane; August Teschich—węgiel kamienny. (d. c. n.)

Ruch pociągów
na stacyi Piotrków
od 15 (27) października na sezon zimowy 1896 r.

		G.	M.	
w kierunku od Warszawy do Granicy:				
№ 1 Kuryjerski (2 klasy)	przych.	2	30	w nocy.
	odchod.	2	36	
№ 5 Pospieszny (3 klasy).	przych.	4	13	po południu.
	odchod.	4	23	
№ 9 Osobowo-poczt. (3 kl.)	przych.	9	41	rano.
	odchod.	9	51	
№ 13 Osobowy (2 i 3 klasy)	przych.	9	10	wieczorem.
	odchod.	9	18	
№ 51 Osobowy (2, 3 i 4 kl.)	przych.	5	31	w nocy.
	odchod.	5	41	
w kierunku od Granicy do Warszawy:				
№ 2 Kuryjerski (2 klasy).	przych.	3	17	w nocy.
	odchod.	3	23	
№ 6 Pospieszny (3 klasy).	przych.	1	13	w południe.
	odchod.	1	23	
№ 10 Osobowo-poczt. (3 kl.)	przych.	5	32	po południu.
	odchod.	5	42	
№ 14 Osobowy (2 i 3 klasa).	przych.	10	38	rano.
	odchod.	10	48	
№ 52 Osobowy (2, 3 i 4 kl.)	przych.	4	17	rano.
	odchod.	4	32	
Pociągi miejscowe (3 klasy):				
№ 15	Do Piotrkowa przychodzi z Warszawy	12	10	w południe.
№ 16	Z Piotrkowa wychodzi do Warsz.	6	5	rano.
№ 17	Do Piotrkowa przychodzi z Warszawy	11	20	w nocy.
№ 18	Z Piotrkowa wychodzi do Warsz.	8	10	wieczorem.
№ 19	Z Piotrkowa do Granicy i Sosnowca.	12	40	w południe.
№ 20	Od Granicy i Sosnowca do Piotrkowa.	12	20	w nocy.

D. Ż. Fabryczno-Łódzka.	Łódź g.	Łódź m.	Koluszki g.	Koluszki m.	Łączy się w Koluszkach z pociągami dr. żel. W.-W.
№ 1 Koluszki-Łódź	2	56	1	53	№ 1 w nocy.
№ 2 Łódź-Koluszki	12	25	1	28	№ 1 w nocy.
№ 3 Koluszki-Łódź	5	26	4	20	№ 51 i 2 rano.
№ 4 Łódź-Koluszki	6	5	6	53	№ 52 i 16 rano.
№ 5 Koluszki-Łódź	9	49	8	46	№ 9 rano.
№ 6 Łódź-Koluszki	7	15	8	18	№ 9 rano.
№ 7 Koluszki-Łódź	12	3	11	20	№ 15 i 14 po poł.
№ 8 Łódź-Koluszki	12	42	1	51	№ 6 po południu
№ 9 Koluszki-Łódź	4	31	3	28	№ 5 po południu
№ 10 Łódź-Koluszki	2	10	3	13	№ 5 po południu
№ 11 Koluszki-Łódź	9	18	8	15	№ 13 po południu
№ 12 Łódź-Koluszki	5	13	6	16	№ 10 po południu
№ 13 Koluszki-Łódź	11	16	10	28	№ 17 wieczorem
№ 14 Łódź-Koluszki	8	25	9	13	№ 18 wieczorem

OGŁOSZENIA.

KALOSZE

Rosyjsko-Amerykańskiego Towarzystwa

Wyrobów Gumowych w Petersburgu

1860 Т.Р.А.Р.М. С.ПЕТЕРБУРГЪ

Marka Fabryczna.

Uprasza się o zwrócenie uwagi na stempel na podeszwach:

HERB PAŃSTWA I TRÓJKĄT CZERWONY z rokiem założenia „1860“.

CERATY, OBRUSY I CHODNIKI

OBUWIE PETERSBURGSKIE

męzkie, damskie i dziecinne.

CH. LURIE I SZ. GURJAN

w Warszawie, Rymarska 12, dom B-ci Lesser. — Telefonu Nr. 967.

(W. B. O. 5132) (6—3—2)

Dystylarnia

parowa M. Brauna w Piotrkowie, znacznie udoskonalona i powiększona, poleca swoje spirytusy, likiery, cognaki i araki.

Sprzedaż detaliczna przy kantorze fabryki. (26—25—2)

Administracyja dobr Chrząstów, przez Koniecpol, *sprzedaje*

Narybek karpi

od 50 kop. za kopę.

Włodzimierza Sapińskiego

WĘGIEL KAMIENNY, KOKS, WĘGIEL DRZEWNY.

SKŁAD: przy rynku Aleksandryjskim obok ogrodu po Pijarskiego w Piotrkowie. Obstalunki należy robić w składzie. Odstawa natychmiastowa. (26—10)

Zarząd drogi żelaznej IWANGRODZKO-DĄBROWSKIEJ

podaje do wiadomości, że wskutek nadzwyczajnego nagromadzenia się towarów, na zasadzie art. 81 Ogólnej Ustawy dróg żelaznych Rossyjskich i rozporządzenia Ministeryjum Komunikacyi, termin bezpłatnego przechowywania w wagonach towarów podlegających obowiązkowemu wyładowaniu przez interesantów, tak na stacyjach, jak i na prywatnych odnogach, poczynając od dnia 2 (14) listopada r. b., aż do dalszego rozporządzenia skraca się do sześciu godzin. (1—1)

Wieczory artystyczno-literackie.

Najświeższa nowość!

Zbiór monologów, dyjalogów, scen, fragmentów, obrazków, monodramów humorystycznych i dramatycznych, poezyj i wierszy do deklamacyi, oraz wskazówek dla deklamujących, przepisów pięknego czytania na głos, użycia i hygieny głosu.

Dla użytku recytatorów, miłośników deklamacyi, artystów dramatycznych i kierowników scen zebrał i ułożył **Karol Hoffman.**

Książka zawiera 17 deklamacyj (ze szczegółowemi informacyjami co do sposobu ich wygłaszania), 3 specyjalne artykuły traktujące o deklamacyi, czytaniu na głos i o mowie, 4 obrazki dramatyczne, 8 monologów i dyjalogów.

Cena egzemplarza rs. 1.

Skład główny w Księgarni Gebethnera i Wolffa. (3—1)

Na długie wieczory.

„TYDZIEŃ”

NUMER GWIAZDKOWY

wyjdzie 10 grudnia r. 1896, i, tak jak corocznie, zostanie rozesłany gratis, wszystkim znaczniejszym ***kupcom, przemysłowcom, fabrykantom, właścicielom ziemskim, duchowieństwu, doktorom, adwokatom*** etc. po WSIACH, PARAFIJACH i MIASTACH HANDLOWYCH Gubernii Piotrkowskiej, oraz w mieście WARSZAWIE.

PP. kupcy i przemysłowcy zechcą, w swym własnym interesie, nadsyłać doń swoje anonse i reklamy.

Cena ogłoszeń:

Cała strona ***rs. 25;*** pół strony ***rs. 13.***
Za mniejsze ogłoszenia od pół stronicy ***po rs. 1 od każdych ośmiu wierszy*** jednoszpaltowych drobnego druku.
Ogłoszenia przedtekstowe droższe o ***50%.***
Ogłoszenia okładkowe droższe o ***100%.***

(12 - 7)

Niniejszem mam zaszczyt zawiadomić, że:

RESTAURACYJA w HOTELU WILEŃSKIM

dawniej pod firmą Karskiego, została na nowo otworzona od dnia 7 listopada i poleca swoje usługi względom Szanownej Publiczności.

Z szacunkiem

Maryja Kossowska.

OGŁOSZENIE.

Dyrekcyja Drogi Żelaznej Iwangrodzko-Dąbrowskiej

podaje do wiadomości osób interesowanych, że na rok przyszły 1897 zostaną wydzierżawione na termin roczny, **bufety** na niżej wymienionych stacyjach:

Garbatka, Radom, Skarzysko, Kielce, Jędrzejów, Sędziszew, Miechów, Wolbrom, Olkusz, Strzemieszyce, Gołonóg, Sosnowice, Ostrowiec, Wierzbnik, Końskie, Opoczno i Tomaszów.

Osoby życzące sobie dzierżawić którykolwiek z wymienionych bufetów, winny najpóźniej do dnia 1 (13) Grudnia r. b. przed godziną 12 w południe złożyć w Kancelaryi Dyrekcyi drogi w Radomiu deklaracyje z oznaczeniem ceny proponowanej za dzierżawę bufetu, oraz zaświadczenie policyi o ich moralności. Bufety wymienione, z wyjątkiem bufetów na stacyi Garbatka, Kielce, Sosnowice, Olkusz, Wolbrom, Wierzbnik i Opoczno, są zależne od właścicieli propinacyj, wobec czego osoby życzące sobie konkurować o którykolwiek z nich, winny przedewszystkiem poinformować się o warunkach dzierżawy propinacyj u ich właścicieli.

Co się tyczy ogólnych warunków dzierżawy bufetów, o takowych można się dowiedzieć u naczelników tych stacyj, na których znajdują się bufety, lub też w Kancelaryi Dyrekcyi drogi w Radomiu. (1—1)

Łódź! Łódź!

Józef Herzenberg

wyprzedaje od dnia 3 do 13 Listopada r. b.

jedwabne i wełniane resztki,

jak również

wszelkie inne artykuły w zakres branży manufakturnej wchodzące,

po cenach w połowie zmniejszonych, lecz stałych.

Resztki sprzedawać się będą tylko w godzinach rannych do południa, wyłącznie w składzie głównym **na ul. Piotrkowskiej**, zaś we Wtorek dnia 3 i w Niedzielę dnia 8 Listopada r. b. będą sprzedawane resztki także i popołudniu.

Łódź! (2—2) **Łódź!**

W dobrach majoratowych niepełnoletniego Hrabiego Mikołaja Osten-Saken,

są do wydzierżawienia rozmaite

FOLWARKI I MŁYN WODNY.

Wiadomość w osadzie leśnej Brzeze—w blizkości osady Przedborza, gub. Radomskiej u K. J. Schwech. (3—2)

ZARZĄD FABRYKI

PORTLAND-CEMENTU „KLUCZE"

Stacja Olkusz, Gubernia Kielecka.

niniejszem ma honor zawiadomić, że Generalną Agenturę dla sprzedaży swego cementu powierzył panu H. KLEINADEL w Warszawie, ul. Jerozolimska № 58.

Zarząd fabryki Portland-Cementu „KLUCZE"

LUDWIK MAUVE.

Powołując się na powyższe ogłoszenie, mam honor prosić **W. Panów** konsumentów o łaskawe zwracanie się ze swemi zapotrzebowaniami, tyczącemi się ***cementu*** z fabryki ***Portland-cementu „Klucze", do biura mego w Warszawie, ulica Jerozolimska № 58.***

(2—2) **H. KLEINADEL.**

OSTRZEŻENIE.

Compagnie du Vin de

„SAINT-RAPHAEL"

Valence, Drome, France,

MARQUE DE FABRIQUE DEPOSEE
TRADE MARK
SIGNATURE ROUGE SUR DESSIN BLEU

Doszło do naszej wiadomości, *że w Warszawie pojawiło się podrabianie naszego „Saint-Raphaelskiego" wina,* wskutek czego upraszamy Sz. konsumentów o zwrócenie przy kupnie tegoż bacznej uwagi ***na markę fabryczną i naklejenie na butelce obok gardziołka marki Stowarzyszonych fabrykantów,*** dla ścigania fałszu. ***Każda butelka naszego wina zaopatrzoną jest w stempel Libawskiej komory celnej, oraz broszurę D-ra de Barreh'a Valence, Drome France o winie „Saint-Raphaelskiem,"*** jako środku wzmacniającym, pożywnym i skutecznym. (10—4)

Zatwierdzone przez JW. Ministra Spraw Wewnętrznych i kaucyjonowane pod firmą

Warszawskie Biuro Ogłoszeń

otwarte w Warszawie przy ul. Wierzbowej № 8, wprost Niecałej. Telefonu № 416.

Krakowskie Przedmieście Nr. 9.

!! WAŻNE !!

dla pp. Rolników i Obywateli Ziemskich

Biuro Komisowe (Ungra)

w Warszawie, Krak.-Przedm. № 9.

posiada do umieszczenia znaczną liczbę oficyjalistów wiejskich **tylko z pewnemi rekomendacyjami,** specyjalistów w zakresie rolnictwa, buchalteryi wiejskiej i przemysłu, oraz pośredniczy we **wszelakiem kupnie i sprzedaży,** za możliwie tanią prowizyję.

Na wszelkie zapytania, odpowiedź i objaśnienia odwrotną pocztą.

Krakowskie Przedmieście Nr. 9.

OGŁOSZENIE.

Zarząd drogi żelaznej Iwangrodzko-Dąbrowskiej

podaje do ogólnej wiadomości, iż stosownie do wydanych przez J. W. Ministra Komunikacyi w dniu 16/21 sierpnia r. b. st. st. prawideł bezpłatnego użytkowania urządzeń do spania w wagonach, w tych razach, jeżeli liczba jadących w jednym przedziale wagonu nie przewyższa liczby miejsc do spania i ażeby uniknąć niepokojenia pasażerów częstemi żądaniami okazywania biletów dla kontrolowania, z dniem 15/27 października r. b. ober-konduktorowie prowadzący pociągi od godziny 9 wieczorem będą żądać od pasażerów I i II klas oddania swych biletów, wzamian których będą wydawać kwity.

W razie jeżeli pasażer nie życzy sobie oddać biletu, ober-konduktorowie nie zmuszając do zastosowania się do niniejszych przepisów, obowiązani objaśnić pasażerów, że podczas jazdy mogą być niepokojeni dla okazania biletów na żądanie osób kontrolujących pociąg. — Bilety abanamentowe I i II klas będą odbierane tylko wtedy, jeżeli jadący za jednym biletem pasażerowie będą znajdować się w jednym przedziale.

O godzinie 9 rano, jak również przy zbliżaniu się do krańcowych stacyi przesiadania się pasażerów, ober-konduktorowie wręczają im napowrót bilety, wzamian których odbierają od pasażerów wydane im kwity.

Przy zbliżaniu się zaś do stacyi na której pasażerowie mają wysiąść z pociągu, bilety zwracają się tylko w tym razie jeżeli pasażer ma za miar korzystać z prawa przerwy podróży i z tymże samym biletem kontynuować dalszą podróż.

W razie wyjścia z pociągu pasażera, odebrany od niego bilet zostaje się u ober-konduktora, a od pasażera odbiera się wydany mu kwit.

W razie zaś zgubienia przez pasażera wydanego mu kwitu, ober-konduktor ma prawo zwrócić znajdujący się u niego bilet pasażerowi, jednakże pasażer który zgubił kwit obowiązany na właściwym odcinku w książce konduktorskiej uczynić własnoręcznie wzmiankę o zgubieniu wydanego mu kwitu. (1—1)

PAPUGI

Oswojone i mówiące—po 30, 40, 50, 60, 100 marek. Uczące się mówić po 10, 15, 20, 25 marek. *Kanarki* z Horzu, wyborowe bijaki po 10, 12, 15, 20 marek. *Papużki* do hodowli po 8, 10, 15 marek. Wysyłka pod gwarancyją aż na miejsce.

L. Foerster ptasznik.

Chemnitz i/Saksonija 2

(3—1)

Zaskarbiwszy sobie zaufanie powszechne, jako dzierżawca Restauracyi w Hotelu Angielskim **w Częstochowie**, donoszę, że

HOTEL KRAKOWSKI na JASNEJ GÓRZE nabyłem na własność i tenże urządziłem z wszelkim komfortem. Doborową kuchnią, wyborowemi winami, umiarkowanemi cenami i rzetelną usługą będę się starał utrzymać już wyrobioną opinję. Przyjmuję wszelkie zamówienia na śniadania, obiady i kolacyje tak w hotelu, jak i na miasto. Dla dogodności Sz. Publiczności codziennie kursować będzie kareta z dworca kolei do Hotelu i z powrotem.

(50—35) Z szacunkiem

JÓZEF BUJNOWSKI.

WYNAJEM POJAZDÓW

Włodzimierza Sapińskiego

ul. Petersburska wprost Poczty.

KARETY, POWOZY, BRYKI, KONIE.

(26—11)

Maszyna Pończosznicza

prawie nowa, szeroka, systemu Berga, jest do **sprzedania** za przystępną cenę, w sklepie galanteryjnym Goldsztejna, w Piotrkowie. (3—3)

Do dzisiejszego numeru dołącza się arkusz 16 powieści p. t.

Joanna de Mercoeur

przekład z francuzkiego przez E. D.

Redaktor i wydawca **Mirosław Dobrzański.**

Дозволено Цензурою. Печатано въ Петроковской Губернской Типографіи.

Wstała natychmiast i zajęła się przygotowaniem dowodu, na mocy którego Raul mógłby podnieść pożądaną sumę z jej kapitałów.

— Musi ci być pilno spłacić ten dług, Raulu?

— Dziękuję ci, zapłacę go dziś zaraz.

Jakoteż zaraz po śniadaniu pojechał na giełdę. Janka poszła do swego pokoju i wziąwszy dziecko na rękę tuliła je i całowała, a łzy rzęsiste po raz pierwszy przyniosły jej ulgę.

-- Janku! on się odrodzi, ja go przez ciebie zbawić muszę!

Zapowiedziała służbie, że nie przyjmuje nikogo i kazała Józefowi poznosić kufry do swego pokoju.

Pilno jej było opuścić Paryż, pomimo że tu zostawiała grób ojca, fabrykę, tę łączkę na której się ongi bawiła i wszystkie najmilsze wspomnienie dzieciństwa. Dziś dla niej Paryż—to była Gaetana, zebrania wielkiego świata, całe to życie fałszu i wiekuistej komedyi, Paryż to był dziś dla niej Bressac!..

Gorączkowo wyjmowała z szafy suknie, bieliznę z szuflad, drobiazgi i układała je w kufry.

Józef dopomagał jej przytem, ciekawy dokąd się wybiera, choć nie śmiał jej o to zapytać.

Domyślał on się jakiegoś dramatu w życiu swych państwa, ale nie pytał o nic.

— Józefie, czy dom w Mercoeur jest duży?—spytała go Janka.

— Ach! proszę pani! Przecież to pałac!

Patrzył na nią zdziwiony, nie rozumiejąc, dlaczego go pyta.

jej bożyszczem, dziś gardzić nim musi; on sam nie rozumiał Raula; wiedział, że nie był on tchórzem i dziwił się, że go nie zabił na miejscu.

— Przezornie sobie postąpił—myślal—gdyby mnie był dotknął, przed pojedynkiem byłbym odesłał żonie list jego; ale na to mam jeszcze dość czasu. List ten zresztą jest pisany do do Gaetany i ją tylko skompromituje. Oboje ich utopię odrazu, a sam zostanę panem położenia. Zobaczymy, na jaką teraz zaśpiewa nutę pani hrabina.

Wczoraj mnie wypędziła, jutro przyjmie mnie za pocieszyciela; chwilowo jednak ogarniała go trwoga.

— Te dziewczyny z ludu mają jednak czasem dziwne pojęcia i zadziwiającą energiję? A jeżeli potrafiła zmusić Raula do pojedynku?.. a jeżeli on wyznał jej wszystko? Na myśl o tem, cierpła na nim skóra. Wiedział, że Raul strzelał wybornie, lepiej jeszcze władał pałaszem i był o tyle odważnym na polu bitwy ile tchórzem w życiu...

— Nie boję się!—mówił sam do siebie—ale dziękuję za to, by mnie miano zastrzelić jak dudka, dla jakiejś sobie mieszczanki...

Po chwili uspakajał się znów, że Raul nie wyznał nic i że będzie teraz panem sytuacyi.

Teraz, idąc za młodą kobietą, tracił pewność siebie widząc spokój zupełny z jakim go przyjęła. Stali teraz wprost siebie: on zuchwały, choć strwożony nieco; ona spokojna, zimna, obojętna.

Wiedziała, że przed nią stoi nędznik, który do-

prowadził jej męża do upadku, wiedziała, że posiada on tajemnicę Raula i, że gotów go przed nią obwinić.

A ona tej prawdy poznać nie chciała!

— Czego pan chcesz odemnie,—spytała w końcu, po długiej chwili milczenia.

— Chciałem zobaczyć panią i pomówić z nią.

— Sądziłam, że wypędzony wczoraj, nie ośmielisz się tu już powrócić.

-- Nie zostałem ztąd wypędzony; przeciwnie, wyszedłem z własnej woli, wtedy gdy mąż pani...

— Milcz pan proszę!—zawołała Janka.—Taki nędznik jak pan nie ma prawa wymieniać nazwiska hrabiego de Mercoeur.

— Pan Mercoeur zdołał się tedy usprawiedliwić przed panią?

— Pan de Mercoeur nie potrzebuje się przed nikim usprawiedliwiać. Jest panem swoich czynności i nikt niema prawa podawać w wątpliwość jego odwagi.

— Nawet wtedy, gdy ma odwagę nie bić się.

— Panie!

— Ach, pani. Nie rozumiem doprawdy, jak taka jak pani kobieta może być do tego stopnia zaślepioną. Człowiek, którego obowiązkiem jest bronić panią, pozwala, by ci ubliżono, a ty go jeszcze bronisz. Nie, to jest doprawdy wzniosłe, bardzo wzniosłe, i bardzo szlachetne!

— Dziwi mnie doprawdy, jakim sposobem taki jak pan człowiek, może sądzić o tem, co jest szlachetne i wzniosłe!.

ne rzemiosło, a potem musiał teraz zemścić się nad Raulem, nad Janiną—a narzędzie tej zemsty, list Raula był u Gaetany! Musi go od niej wydostać za jakąbądź cenę!

— Ah! to ty?—zawołała Gaetana, zobaczywszy go u siebie.

— Tak, ja—czy cię obecność moja dziwi?

— Dziwi mnie, że nareszcie przyjść raczyłeś!

— Zostawmy lepiej wymówki i sprzeczkę na boku; musimy pomówić ze sobą poważnie.

— Poważnie? bardzo dobrze. Ale przedewszystkiem muszę ci powiedzieć, że staram się o innego wspólnika. Od dwóch miesięcy nie wiem zupełnie, co się z tobą dzieje. Najlepsze interesa sprzątają nam z przed nosa; złota młodzież zrujnowana szuka i znajduje poparcie gdzieindziej, a ty cały swój czas poświęcasz pięknej hrabinie... Przyznaj, mój drogi, że miałabym wszelkie prawo okazać się zazdrosną...

— Ależ Gaetano! Wiesz dobrze...

— Że pilnujesz naszej sprawy? Wiem, wiem, śliczna to bajeczka, ale mnie drugi raz nie wyprowadzi w pole. Raz byłam zwiedzona, ale to się nie powtórzy...

— Ależ doprawdy! chodzi mi jedynie o to, żeby nie stracić tego kapitału.

— A tymczasem starać się o zaliczkę na hypotece mężowskiego honoru hr. de Mercoeur? Bardzo sprytna myśl. Ale wierzaj mi, że tracisz czas naprożno. O to zresztą mniejsza; gorzej, że przez ciebie i ja tracę czas naprożno.

— Czy pan nic ci nie mówił?

— Nie, pani hrabino.

— Wyjeżdżamy do Mercoeur!

— Jedziemy? Naprawdę, jedziemy do Mercoeur? Pani hrabino, czy to tylko prawda?

— Prawda, mój dobry Józefie. Wzruszony myślą powrotu w rodzinne strony, Józef zapomniał zupełnie o tem, że stoi wobec *pani hrabiny.* Skreślił jej obraz rodzinnej siedziby Raula z takim zachwytem, w tak barwnych kolorach, że Janka zapomniała zupełnie o tem z kim mówi i wsłuchana widziała przed oczyma duszy i wspaniały pałac i pokój w którym stała kolebka Raula i salę portretową i kościół z dzwonnicą i rynek miasteczka, większy niż plac Keruzelu jak mówił jej Józef.

— Przepraszam Jaśnie panią—zakończył wreszcie Józef,—ale myśl o tem, że jedziemy do domu całkiem mnie oszołomiła, bo to proszę pani chałupa moich starych stoi też pod pałacem.

Poczciwemu chłopcu łzy kręciły się w oczach.

— Oh! tam proszę pani hrabiny, tam wszystko pójdzie inaczej!

— Tak, Józefie, tam wszystko pójdzie inaczej—odpowiedziała i dodała w duchu:

— Tam odnajdę, muszę odnaleźć mego dawnego Raula! Tu czuła się zupełnie osamotnioną; do Mercoeur ciągnęła ją myśl, że znajdzie tam ciotkę de Lensac, dla której miała prawie uczucie córki.

Myśl o wyjeździe opanowała ją zupełnie; pilno jej było, by Raul powrócił i oznaczył dzień i godzinę wyjazdu.

Pakowała gorączkowo, tuląc się w myśli do ciotki de Lens'ac, gdy z przedpokoju doszedł ją głos, na dźwięk którego zadrżała z oburzenia.

— Ależ mówię panu, że pani hrabina nie przyjmuje—tłomaczył się Józef.

— Muszę się widzieć koniecznie z panią albo z panem. Idź spytaj, czy mnie przyjmie?.

— Mówię panu przecież że pana niema, a pani nie przyjmuje.

Ach po tem więc,co zaszło wczoraj, śmiał powrócić?

Opanował nią gniew, zapragnęła zobaczyć tego nędznika i rzucić mu w twarz całą pogardę, którą dla niego czuła. Podeszła do drzwi.

— Józefie! pozwól panu wejść. Zapomniałam ci powiedzieć, że oczekuję pana Bressaca. Dla wszystkich innych niema mnie w domu. Proś pana.

Poszła przodem i zatrzymała się dopiero w salonie.

Bressac, po katastrofie giełdowej,w której wiedział że Geotona straciła ogromną sumę, nie poszedł nawet do niej; cała myśl jego zajęta była Janką. Odtrąciła go, pogardziła nim wczoraj, ale dziś szanse jego poszły w górę. Miał nadzieje, że Raul pojedzie na giełdę i czatował ukryty we framudze sąsiedniego domu; zobaczywszy, że wyjechał, postanowił bądź co bądź zobaczyć się z Janką. Pewność siebie nie opuściła go dotąd; został odepchnięty i zelżony przez tę mieszczaneczkę, a jednak jedno jego słowo rzuci ją do jego kolan. Wczoraj jeszcze Raul był

Bressac zadrżał. Janka wiedziała widocznie wszystko! jakże on potrafił się usprawiedliwiać przed nią? Nie: gdyby wiedziała, nie broniłaby go tak gorąco.

— Oszukuje on panią—powiedział po chwili—nadużywając twej wspaniałomyślności.—Raul wyperswadował pani zapewne, że tu chodzi jedynie o pieniądze; otóż ja powiem pani prawdziwy powód, dla którego nie mógł żądać odemnie satysfakcyi on...

— Milcz pan! — zawołała Janina z giestem oburzenia. — Nie chcę i nie potrzebuję znać powodów, dla których hr. de Mercoeur nie żąda od pana Bressaca satysfakcyi, bo wiem dobrze, dlaczego taki jak on człowiek nie może się bić z takim jak pan nędznikiem.

Mówiąc to, wyjęła markowane karty i z najwyższą pogardą rzuciła je w twarz Bressaca.

— Zbierz pan to—dodała—albo ci ich zabraknie do partyi, którą dziś jeszcze może zagrasz w wielkim świecie, w waszym świecie!.. A teraz żegnam!

— Wyciągnęła rękę, wskazując mu drzwi.

Bressac poczerwieniał na widok kart, zbladł potem, a teraz siny zupełnie drżał jak liść. Posłusznie, ze spuszczoną głową, skierował się ku wyjściu.

Przegrał! przegrał sromotnie! Janina nie miała dowodów, że karty te do niego należały, ale mogła go zdradzić przed światem, o to wystarczyłoby zupełnie do tego, by go wyrzucono za drzwi

— Słuchaj, Józefie! Nigdy i nikomu ani słowa o tem, że p. Bressac był tu dzisiaj.

— Może pani hrabina być spokojna!

Janka doznała wielkiego uspokojenia. Z dumą myślała o tem, że potrafiła się zemścić sama, że potrafiła obronić męża, że potrafiła dowieść Bressacowi, że mąż jej miał słuszne powody dla których go nie wyzwał.

Teraz znów całą duszą powróciła do myśli o wyjeździe i coraz to gorliwiej zaczęła się do drogi gotować.

Bressac ochłonąwszy z pierwszego przerażenia pojechał na giełdę; wrzał w nim gniew i oburzenie; chciał spotkać Raula i znieważyć go, zmusić do obrony. Na szczęście nie zastał go już na giełdzie; powiedziano mu tylko, że zapłacił swój dług i oznajmił, że wyjeżdża na południe.

Giełda pełna była dnia tego. Ci co przegrali, mimowoli wracali, jak gdyby mieli nadzieję tu, że los się jeszcze ku nim obróci, Aferzyści łowiący ryby w mętnej wodzie stawili się dziś w komplecie, a na ich czele pan Dernicht, którego zadowolona mina zdawała się zapowiadać, że na gruzach strasznego krachu budować zacznie fundamenta do przyszłej jakiejś straszniejszej może jeszcze katastrofy. O godzinie, w której Gaetana przyjmowała, stawił się u niej. Teraz wyrzucał sobie, że opuścił wierną sobie wspólniczkę goniąc za hrabiną de Mercoeur. Dziś potrzebował więcej niż kiedykolwiek Gaetany. Przedewszystkiem musiał razem z nią budować nowe plany, oparte na ruinie u tytułowanych a gołych paniczów, musiał prowadzić daw-